

CHĘCZ

DODÓVK „ZRZESZĚ KASZĚBSKJI“ DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok V. ||| Vejrovo, sobota, 2 sierpnia 1947 r. Nr. 25

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

NA X NIEDZIELĚ PO ZIELONYCH
ŚWIĄTKACH

EWANGELIA

według św. Łukasza, 18

Onego czasu: Mówił Jezus i do takich, którzy ufali sami w siebie, mając się za sprawiedliwych, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do kościoła, aby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam w sercu modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołodzi, jak naprzykład ten celnik. Poszczę dwa razy w tydzień; daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nie śmiał ani oczu podnieść w niebo: ale bił się w piersi, mówiąc: **Boże, bądź miłościw mnie grzeszemu.** Powiadam wam, poszedł ten usprawiedliwiony do domu swego ponad tamtego, bo któkolwiek się podwyższa, będzie unижony, a kto się unіża, będzie podwyższony.

NAUKA

ZADOWOLONY ZE SIEBIE

By dobrze wyglądali, trzeba ludzi — podobnie jak rzeczy — postawić przed odpowiednim tłem. A konieczne dla faryzeusza tło, to celnik. Gałgan. Grzesznik. Człowiek taki, który po prostu cnotliwym nie jest. Tak to pociesza wobec tych drobnych błędów, które jeszcze ci na sumieniu! Tak bardzo to pociesza, jeśli widzisz, jak nikczemni inni być mogą!

Jakim ty jesteś uczciwiskiem, że tyle złego, tyle zbrodni tyś nie popełnił! Czyś zasłużył na 15 lat ciężkiego więzienia? Patrz, jakiś ty porządny, jakiś ty cnotliwy! Ludzkość cała — ba — sam Pan Bóg z ciebie może być zadowolony.

Trochę fantazji i trochę dobrej woli: zawsze znajdziesz ludzi, którzy są gorsi od ciebie, którzy uczynili, czegoś ty nie uczynił. A jeśli tylko trochę będziesz ćwiczył, to ci wcale trudno nie będzie, postawić się tuż przed ołtarzem i modlić się: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie — ”.

I przy tym należy rozważyć, że taki faryzeusz ma rację, jeśli siebie ma za lepszego od drapieżnych, cudzołożnych, morderców. On zbrodniarzem nie jest.

W ewangelii nigdzie nie jest powiedziane, że Chrystus patrzy na zbrodnie lub grzechy jak na drobnostki, które można usprawiedliwić. Nie, Chrystus patrzy na grzech jak na wielkie niebezpieczeństwo dla człowieka.

Mamy więc dwóch ludzi przed sobą. Jeden obowiązkowy, religijny, drugi celnik, o którym każdy wie, że nie przebiera w środkach, by dorobić się pieniędzy. Niespodzianka w tym, że Chrystus woli celnika od faryzeusza. Dla Chrystusa faryzeusz jest gorszy.

Faryzeusz szuka sobie tło ludzi złych. Jest to bardzo praktyczne, bo może ominąć tych, którzy są gorsi od niego. Przykładowy faryzeusz ewangelii mówi o rabusiach i t. p. ludziach, ale nie wylicza pysznych i niemilosiernych!

Ale jest pewne, dla faryzeusza u Boga miłosierdzia nie ma. Taka mieszanina pychy i religijności w niebie jest niemożliwa. Grzesznicy: celnicy, złodzieje, mordercy — wszyscy, którzy upadli w tym życiu, znowu mogą zostać uzdrowieni i usprawiedliwieni u Boga. Tylko faryzeusz wracają za każdym razem gorszymi nim byli, kiedy przychodzili i przed Bogiem się postawili.

A jak ochronisz się przed faryzeuszostwem?

Nie patrz na nieszczęśliwców, patrz na samego Boga, o którym Chrystus powiedział, że przed Jego obliczem nawet aniołowie.... Tedy stracisz ochotę porównać się z innymi.

W świetle Bożym tylko cieniem jesteś, a co jasne u ciebie, to tylko odblaskiem Bożym. Prawdziwa religijność rozpoczyna się, kiedy sobie uprzytomnisz, że Bóg wszystkim, a ty niczem. Tedy zrozumiesz, że przyjacielem i ulubieńcem Bożym został niejeden grzesznik, faryzeusz nigdy.

(Podług Fiedlera -- Wa)

PIELGRZYMKA MĘŻÓW I MŁODZIENCÓW NA GÓRĘ SW. ANNY

Mimo ciężkich warunków komunikacyjnych, wśród spiekoty i skwaru — przybyło na pielgrzymkę kilkadziesiąt tysięcy mężczyzn z wszystkich zakątków Śląska.

Prymas Polski, kardynał Hlond, na skutek dwukrotnego w drodze defektu motoru zamiast w sobotę o godz. 20, mógł przybyć dopiero w niedzielę — około godz. 12 w południe.

Zapowiedziany więc program uroczystości musiał ulec pewnym zmianom. Nieszpory w sobotę rozpoczęły się dopiero około godz. 22, kiedy już był zmrok zapadł. Wspaniałe były te nocne nieszpory. Ołtarz w Grocie płonął licznymi światłami, a reflektory rześnym światłem zalewały przestrzeń przed Grotą.

W niedzielę ranna Msza św. recytowana i śpiewana — z generalną Komunią św. przy Grocie była pięknym przygotowaniem do Mszy św. pontyfikalnej, którą odprawił sam Ks. Prymas — w asyście obu Administratorów Apostolskich i liczego Duchowieństwa. Po Mszy św. Prymas w mitrze i z pastorałem w rękę, zaczął swoje przemówienie do mężczyzn. Mowa Prymasa nacechowana była poważną troską o przyszłość. Wzywał Prymas do pokuty, aby straszne cierpienia z okresu wojny nie zatraciły swej wartości. Jak poważnie brzmiały słowa Prymasa, gdy mówił, że: „gdzieś tam za górami, za wodami odzywają się pomruki idących katastrof”.

„Kościół nie zginie, bo ma obietnicę od Boga Wszchemogącego, że bramy piekielne nie zwyciężą Go, szkoda jednak będzie tych chrześcijan, którzy zatracą się w zawierusze...” — powiedział Prymas.

Po południu trzech kaznodziejów wygłosiło nauki na najbardziej palące tematy: o małżeństwie, o stanowisku ojca w rodzinie i o odpowiedzialności męża katolika za losy Kościoła i świata.

Po błogosławieństwie sakramentalnym rozjechali się pielgrzymi do swoich domów zabierając z sobą głębokie przeświadczenie, że musimy odnowić życie wedle zasad Bożych, jeśli nie chcemy oglądać nowej tragedii świata, gorszej od niedawnej.

(Gość Niedzielny)

Jan Rompski

NOBLEŹSZI JES BOGA!

Jasni, szkłovi zdrój
Z cernosce łona zemi
Jakno ževot mój
Dzisi so v rzece szemi

Pjerszim chlustnjecim,
Bulgotem doł svój pozdrovk
Jak jò kržeknjecim
Bogu doł z sebję zòdovk.

Cechim szemarem
Ziboł won łono Boskji,
Jego zamjarem
V zemskji sę woblok troskji.

Panje, choc jak zdroj
Jem, z nje jem vszed v svój ževot. —
Jak bět pěknji mój;
Modlec sę, godac z Tobą!!

WYPRAWA RATYBORA II

W pierwszej połowie XII. wieku panował na Pomorzu Ratybor II, książę z rodu Gryfitów szczecińskich. Pomorska w dzisiejszym znaczeniu obejmuje tak zw. tylnie Pomorze, t. j. ziemię sławieńską, słupską i lęborską.

Ratybor II rezydował w Sławnie. Słynie jako wielki wódz i śmiały żeglarz. Był on postrachem germańskich ludów skandynawskich. Nie było bowiem ani księcia ani króla w krajach przybałtyckich, któryby mu potęgą morską dorównał. Sławna jest jego wyprawa na daleką Konghellę (Konungahella) szwedzką. O tej wyprawie piszą kronikarze z XIII. wieku oraz późniejsi historycy norwescy. Z kronik norweskich dowiadujemy się:

„W roku 1136 książę Ratybor, załadowawszy swą armię na 250 statków po 44 ludzi i po dwa konie na każdy, płynię z tym wojskiem około 300 mil morzem i ładuje po drugiej stronie Batłyku na skandynawskim brzegu. Tam zdobywa leżące przy ujściu rzeki Goty bogate i silnie bronione miasto Konungahella, przy czym zagony jazdy osłaniają oblegającą miasto piechotę”.

Zródła te wymieniają także imiona dowódców wojsk Ratybora, mianowicie Unibora i Dunimira. Ratybor zdobył i zburzył doszczętnie miasto. Z bogatym łupem dobił szczęśliwie brzegów pomorskich.

Rozporządzać tak potężną na owe czasy flotą, znać czyli mieć długą tradycję morską, znać sztukę budowania statków i posiadać umiejętność nawigacji. Nasi przodkowie od wieków związani z morzem, znali doskonale jedno i drugie. Od nich dopiero uczyli się tego Niemcy Wykładnikiem potęgi morskiej Pomorzan była późniejsza potęga Hanzy.

Aleksander Labuda.

W sprawie kaszubskiego stroju ludowego

Niwelacja kultury ludowej na Kaszubach zwłaszcza po wojnie francuskiej szybko postępowała naprzód. Jednym z powodów to migracja chłopów. Zrazu rękodzielniczo mogło wpłynąć jeszcze na utrzymanie mody sprzed wojny francuskiej, mody z połowy 19 wieku, ale coraz większe przenikanie wpływów miasta przez dwory, szlachtę, następnie rozwój przemysłu dostarczającego tańszych i już gotowych materiałów, dokonał swego, że kobiety rzuciły krzniętą kjitlę, mężczyźni swoje seknje i przejęli oczywiście nie bez wpływów jeszcze ludowych modę miasta czy pańską. Foliszowc seknja poszła na gwóźdz na strych, albo do alkierza. Nielepiej stało się z literaturą na temat stroju. Lorek, Tetzner, kilka rozpraw, opisów (Lorentz, Gajek, Karnowski); skąpe ślady z literatury naszej to wszystko.

Jeśli dzisiaj schodzimy między lud i pytamy się jaki był strój kaszubski, to najczęściej otrzymamy opisy, jeśli dobrze trafi się z pierwszej połowy 19 wieku do końca, w którym to okresie możemy jeszcze uważać oryginalność stopniowo zanikającą w miarę zbliżania się do czasów nowszych. Z tych czasów nie różni się ona wybitnie od stroju wielkopolsko-kujawskiego. Jeśli chodzi o cechy odrębne, to widzimy je w zachowanym nakryciu głowy u kobiety. Piękny czeplec kaszubski stanowi prawdziwą ozdobę kobiecego stroju ludowego. Nosiła go tylko mężatka w niedzielę i święta w okresie jesiennym, zimowym i wiosennym z aksamitu złotem haftowanego. Na okres letni taki sam, tylko z białego płótna również haftowany białymi nićmi. To są powierzchowne tylko opisy czerpane ze zeznań ludowych. Dalszym momentem odróżniającym to kolor. Jest więcej jednostajny, spokojny np. wiśniowy; były i pasy czarne, jednak nie kolorowe. Fakt wynikający z kilku opisów stwierdza, że suknia była mocno sfałdowana i kloszowata.

Jeśli weźmiemy strój męski, to charakterystycznym będzie tu sukmano. Mówi się o spodniach foliszowych i to długich. Sukmana odróżnia się od wielkopolskiej krojem, długością i kolorem, pomijając oczywiście materiały.

Niniejszych kilka urywków z opisów jest tylko luźnym przyczynkiem w kwestii stroju ludowego na Kaszubach. Ale i one wskazują na okres, kiedy strój kaszubski panował na Kaszubach w całej okazałości. Zgodność tych opisów potwierdza się, gdy czytamy artykuł Karnowskiego (Kaszuby Nr. 9 R III z 1938 r.).

Pisze on, że najważniejszym źródłem, na podstawie którego można zrekonstruować strój kaszubski, to „stare akta gruntowe mniejwięcej od pierwszego rozbioru aż do skończenia wojen napoleońskich (1772—1815).” Otóż w ówczesnych kontraktach, testamentach, tekstach spadkowych znajdujemy często wyliczenie wiejskiej odzieży i bielizny i sprzętów domowych wówczas używanych.” — Dla ilustracji podaję następujący przykład:

„Czarnowo pod Brusami było tak zwaną wsią szlachecką, podzieloną na ca 10 udziałów, na których siedzieli drobni szlachcice, a po rozbiorach przeważnie gburzy. Jeden udział, obszaru 2 włók, dzierżył w r. 1771 szlachcic Wojciech Ciszewski. Był on żonaty z Agnieszka Hamerską, która w r. 1804 zmarła. Po jej

śmierci nastąpiło oszacowanie jej mienia wniesionego. Według spisu jest tam wymieniona m. in. następująca pościel, odzież, sprzęt etc.: „1 skrzynia, 1 koponka, 2 cynowe talerze, 1 cynowy lichtarz, 5 poduszek, 2 liche pierzyny, 2 pierzyny (dobre), 1 prześcieradło, kamizelka — w oryginale napisano „Kamsol”, prawdopodobnie „stanik” — czerwona suknia kamlotowa, 2 czepki, 2 zapaski (fartuchy) kartunowe, 2 chustki kartunowe i kółko (kołowrotek).”

Drogą takich badań i porównań można by dojść do poważnych wyników. Sprawa kaszubskiego stroju ludowego leży na martwym punkcie. Prace młodokaszubów, Gulgowskiej, Fr. Majkowskiej nie znalazły swego ukoronowania w zrekonstruowaniu stroju ludowego na Kaszubach, ani też w wydaniu poważniejszej pracy na ten temat. Strój według Fr. Majkowskiej został już tak „przerobiony”, że mało w nim tych cech, które czyniły go pięknym. Czas już wpłynąć na taki stan. Smętnie przedstawia się, gdy mężczyzna chce się ubrać w strój ludowy. Różnorodne kombinacje domorosłych regionalistów stworzyły istne dziwolagi. Nie mamy absolutnie nic etnologicznego w takich okazach. Różne przystrojenia wstążkami najdobitniej wskazują, jak mało jest znany trudniącym się regionalizmem region kaszubski.

Nie chcę tutaj winić tych czy innych. Fakt tylko jeden stąd wynika, że region kaszubski pod wielu względami jeśli chodzi o badanie etnograficzne, leży jeszcze odłogiem. Nic też dziwnego, gdyż spośród naszych inteligentów nie ma dzisiaj ani jednego etnografa, któryby mógł prowadzić w dalszym ciągu i stworzyć poważne prace z przyczynków znanych i zasłużonych naszych regionalistów.

Okres po roku 1945 to okres pozytywnej ekspansji regionalnej. Niewątpliwie i w dziedzinie stroju ludowego powstanie coś fundamentalnego. (Jarosz)

Jan Rompski

LELJOV STEGNA

Kjem sę gnejdźeł v burleźni słomje
I wod mrozu, vjatron zib,
Serce grzało sę v vjolgjim płomje —
Żelo vonjã pólnich szczib.

Vdarzę njebo rozskrzoni v gvjozdach,
Teskni beł mje morskji szum!
Jô zbłądzeni v pól mojih brozdach
Nade lagru vznjós sę tłum.

Choc mu bliskji tą dolã zbrzedłã,
Leljov stegna mojam szed,
Krev jô sceroł z jicn iestkov z zebłã,
Braci krev — norodu pot...

I jô vjerzeł, że signje mękjji
Za nasz vszestek žecò grzech;
Że ta pjesnjò, co novo zvęczy,
Nótã zmognje zmjilkji smjech.

Mje wolnosce njicht dac nji może
Żle ji som nji mogę vžac.

Czë to v chöcze, cze v peńskjim dvorze
Jô mdę na nję muszeł klac...

Pogutorzeł bem rôd z tim vjatronem
Co moj v chęc z njos teskni dech,
Cze le z leljev wobklotich drotom
Bojka mdze wo cnotach trzech...

HISTORIA O KUŚNIERZU I O JEGO SZĘŚCIU DZIECIACH

(Dokończenie)

Staremu przeszło, jak nóż przez serce, ale powiedziawszy po swojemu: — prawdę mówisz, moje dziecko — wyprowadził się do córki Barbary na wieś. Tam mu też było istotnie bardzo dobrze, tylko szkoda, że nie na długo. Barbara bowiem, kiedy zima nadeszła, a stary kaszleć począł, z taką odezwała się radą:

— Ojczy kochany, wam potrzeba być blisko doktora i apteki. Ciągłe kwiękacie, a tu na wsi rada trudna i mogłoby, czego Boże broń, siedem razy być nieszczęście, niżby doktor i leki z miasta przyszły. Wy też radzibyście co dzień byli w kościele, a gdzież tu ze wsi o granicę wam podobna. Więc tak sobie myślę, że najlepiej, abyście byli u mojej siostry Łucysii, boć i w mieście i przy samym kościele mieszka.

Stary kochał bardzo Łucysię, jako najmłodszą, więc mu się nawet i zdawało, że tam będzie najlepiej i że znajdzie u niej mieszkanie wygodne na zawsze. Powiedziawszy sobie: „Prawdę mówisz, moje dziecko”, przeprowadził się do Łucysii, która była za stolarzem. Kiedy tam już czas niejakiś pobył i tak jakoś coraz bardziej ku kupeczce i kącikowi rzeczy jego podawano, aż mu i ciasno zdawać się zaczęło, powiedział raz jednego synka Łucysii do niego tak: „Dziadku! wczoraj mama mówiła do ciotki Nepomuceny, że wam najlepiej byłoby w takim mieszkaniu, jakie tatka mój robi, jaki oto tam przed domem!” i pokazał na stojącą przed domem — trumnę! Tego już staruszek znieść nie mógł; gorzko i gwałtownie sobie zapłakał, aż mu serce pękło z boleści na własne dzieci. Czwartego dnia leżał już w owym najlepszym dla niego pomieszkaniu, które mu złe stolarz zrobił i dopiero z tego już go nie wypędzono.

Nie wiem, czy sobie dzieki jego pomyślały, stojąc nad grobem, że i im kiedyś takie mieszkanie przypadnie, które jednakże sprawy nie kończy, gdyż po za nim dopiero przyjdzie rachunek przed najstraszniejszym sądem ze wszystkich przykazań i z czwartego także, które mówi: Czciń ojca twego i matkę swoją!

Prawdziwe to zdarzenie, które mniej więcej przed 30-tu laty zaszło w pewnym wielkopolskiem miasteczku, opisał Ignacy Danielewski, który wydawał pismo pod nazwą: „Przyjaciel”.

Starałem się dowiedzieć, jak poszło dzieciom owego kuśnierza, który źle zrobił, że wszystek majątek za życia rozdał synom i córkom. Otóż spotkała kara owe niedobre dzieci. Kuśnierz niespełna w 2 lata po wypędzeniu ojca, boć tak istotnie trzeba nazwać owo wydalenie, zakończył życie. Kowal żyje wprawdzie, ale w nędzy, gdyż utracił cały majątek przez pijaństwo. Piekarz doczekał się wielkiego zmartwienia z dzieci, gdyż były krnąbrne, leniwe i nieposłuszne.

Córka Nepomucena złamała sobie nogę, a więc po dziś dzień kuleje. Mówi ona sama, że to słuszną karą za nieuszanowanie ojca. Barbarze umarły wszystkie dzieci, a Łucysia uderzyła tak silnie głową o trumnę,

że rok przeleżała chora na łóżku, aż w końcu umarła. Życzyła ojcu jak najprędzej trumny, a więc to samo ją spotkało.

Dzieci, szanujcie rodziców w starości i starajcie się o wszelkie dla nich wygody.

Vjítka

Złoti vřota

Na bazince jô be groł
I wod času smjoł sę smjoł.
Zebe tu ma Anka beła
Gvesno be mje tez ju czeła.

Jak tu vołac jak tu grac,
Kkej mje Anka nje chce znac.
Sađnę jô so pod prog chcęce
I mdę vzeroł pod ji wocze.

Ach mje serce boli tak
Jakbe na smjertelni znak.
Wodemknąc te złoti vřota —
Skonac tej koł' Ankji piota...

Stari i młodi

I tak to bivě na svjece...
Stęsknął so stari.
Cež jô tu v koł móm za smjece?
Jaž mje v polc parzi!

E! Anji złoti tu sluńce —
Grelkę na pólnji.
Nji možeš zvjazac dva kuńcu —
Vjedno chtos „zmólnji”

Ju mje tu przikřzà mą zemję;
Vjeczno gresc skórkę!
Tec nogji vlazle jaž v remję —
Geldz tē sę vjórķę...

E, tatku — wodrżek sin smjało.
Vjatre nanjosle!
A gdzesce bele kkej grzmjało —
Pjileta rosle?

Těc wocze przekřiva rēka
Złoti naj sluńcu.
Ta, co wod próce jaž pęka —
Nje bra za kuńce!

Bô rovno vama z tim beło!
Stanąc i stęknąc!
Těc dzis jesz stojime goło;
Z gorzu chcę pęknąc!

Hej młodi! Sejme naj semję
V zemję i morze!
Precz z czurzenjim! Nogji nóm v remję
Nje vgną — dej, Bože!